



POZNAN
PIĄTEK
8
GRUDZIEŃ
1967

Wydanie A
Nr 290 (7407)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Nagłe zaostrzenie sytuacji w Jemenie

Rojaliści i najemnicy otaczają Sanę

W ciągu ostatnich dwóch dni doszło do nagłego zaostrzenia sytuacji w Jemenie. Jemeńskie siły monarchistyczne, wśród których znajdują się również najemnicy, otoczyły Sanę, stolicę kraju.

Korespondent Agencji TASS donosi, że w okolicach Sany toczą się zacięte walki. Monarchiści starają się przedrzeć do miasta, ale napotykać na silny opór ze strony wiernych republiki oddziałów armii jemeńskiej.

W samej Sanie rozdano broń pracownikom państwowym i członkom organizacji młodzieżowych, by mogli wziąć udział w walce „w obronie zdobyczej rewolucji i reżimu republikańskiego” — jak głosi komunikat dowództwa wojskowego.

Dokonano ewakuacji misji dyplomatycznych i obywateli zagranicznych do Hodejdy.

Kairski korespondent Agencji Tanjug pisze, że główną przyczyną nagłego zaostrzenia sytuacji w Jemenie jest stanowisko króla Arabii Saudyjskiej, Fajsała, który pragnie wykorzystać wycofanie się wojsk egipskich z Jemenu dla podporządkowania sobie tego kraju.

Polityka króla Fajsała zagroziła również nowemu państwu, Ludowej Republice Południowego Jemenu. Arabia Saudyjska jest jedynym krajem, który nie uznał tego państwa.

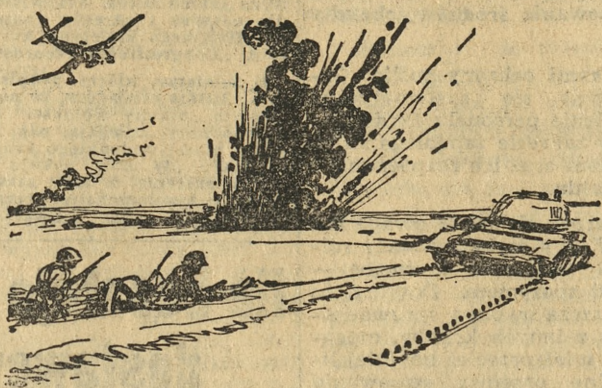
Adeński korespondent Agencji CTK pisze, że wschodniej części Ludowej Republiki Południowego Jemenu, Hadramautowi grozi interwencja zbrojna ze strony Arabii Saudyjskiej.

Korespondent CTK potwierdza wiadomości o panujących w rządowych kołach Arabii Saudyjskiej tendencjach anek-

townia Hadramautu, terytorium bogatego w naftę dotychczas jeszcze nie eksploatowaną. Obaleni władcy Hadra-

maut znaleźli schronienie w Arabii Saudyjskiej.

Agencja MEN informuje, że przewodniczący jemeńskiej Rady Republikańskiej, Al-Iriani przyleciał w czwartek wieczorem do stolicy ZRA. Ma on przeprowadzić rozmowy z prezydentem Naserem. (PAP)



Nagle, gdzieś na przodzie, budzi się trzask karabinowych wystrzałów. Jasno, dzwicznie naszczekują rusznice przeciwpancerne. Buczą sygnały czołgów.

— Do wozu, luki.

Zsuwają się błyskawicznie w dół, zatraskują zamki. Raptem przelatują hitlerowskie „Stukasy”, obrzucając bombami kolumnę. I właśnie wówczas wóz nagle unosi się, wstrząsa, światło w peryskopie czerwienieje, przez skórę, wprost do mózgu wali się huk. Lenkiem rzuca w dół na mechanika, Szarik łąduje im na kolanach. Silnik gaśnie, czołg nieruchomieje.

— Zdrowi?... Pytam, czy zdrowi? — niepokoja się słuchawki głosem porucznika.

Tak, wszyscy są zdrowi, tylko oszołomieni.

— Z wozu, na lewą burtę — woła Wasyl.

Stojąc na ziemi, widzą swój czołg obok drogi i zerwaną gąsienicę, która leży z tyłu jak długi wąż.

Oto jeden z fragmentów powieści Janusza Przymanowskiego

„Czterej pancerni i pies“

Prawie każdy zna jej telewizyjną wersję. Ale nie wszyscy nasi Czytelnicy wiedzą, że jest jeszcze jedna nowa wersja tej słynnej historii: wersja rysunkowa z ilustracjami Szymona Kobylńskiego.

W jutrzejszym „Głosie” — dalsze szczegóły.

Przygotowania do reformy rent i emerytur — w ZUS

W centrali Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie odbyła się w czwartek narada. Tematem obrad były przygotowania do realizacji reformy systemu rent i emerytur.

Jak stwierdził w zagajaniu prezes ZUS, Stefan Będkowski, zakład czyni wszystko, by jak najszybciej dać rencistom to, co powinni otrzymać zgodnie z nowymi przepisami. Do prac związanych z przeliczeniem rent włączy się jak najwięcej liczby pracowników. Czekają ich ogromny trud — przeliczenie ok. 2 mln. rent i emerytur. Będą pracowali nawet w święta i w niedziele, aby część rencistów mogła otrzymać rentę wraz z wyrównaniem już w końcu stycznia 1968 r., pozostali zaś sukcesywnie w okresie 3 miesięcy.

ZUS dokona przeliczeń rent z urzędu, na podstawie posiadanych dokumentów, bez potrzeby zgłaszania indywidualnych wniosków przez zainteresowanych. Każdy rencista otrzyma decyzję o przyznaniu mu podwyższonej renty według nowych zasad wraz z załącznikiem wyjaśniającym sposób przeliczenia.

ZUS czeka również ważne zadanie — bieżącego i właści-

wego przyznawania emerytur i rent na zmienionych już zasadach. Trzeba się bowiem liczyć ze zwiększonym napływem wniosków o przyznanie rent i emerytur po 1 stycznia 1968 r. (PAP)

Eksplozja ropy

12 osób poniosło śmierć w wyniku eksplozji ropy naftowej w Santa Barbara w zachodniej części Wenezueli.

Uwaga prenumeratorki!

Przypominamy, że już można odnowić prenumeratę „Głosu Wielkopolskiego” na rok 1968. Wpłaty oraz zamówienia przyjmują terenowe oddziały i delegatury „Ruchu”. Placówki pocztowe i listonosze przyjmują wpłaty od prenumeratorki indywidualnych.

Dla zagwarantowania terminowej dostawy zamówienia prosimy składać je jak najwcześniej, jednak nie później niż do 10 grudnia br.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 39 zł, półrocznie — 78 zł, rocznie — 156 zł.

Podsumowanie konkursów im. H. Wieniawskiego

W sali Białej Prezydium Rady Narodowej Poznania odbyło się wczoraj uroczyste posiedzenie Sekretariatu Międzynarodowych Konkursów i Zarządu PTM im. H. Wieniawskiego poświęcone ocenie konkursów 1966—1967: kompozytorskiego, lutniczego i wykonawczego. Przybyli na nie m. in. przewodniczący Prezydium RN Poznania J. Kusiak, naczelnik Wydziału Muzyki w Ministerstwie Kultury i Sztuki — J. Wójcicki oraz kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — A. Anholcer.

Składając sprawozdanie z przebiegu imprez konkursowych przewodnicząca Sekretariatu — W. Klawiter podkreśliła ich sprawny przebieg i wysoki poziom przygotowania uczestników. Zwróciła także uwagę na konieczność zrealizowania programu i większą popularność poznańskich imprez w świecie. Miłym akcentem wczorajszej uroczystości było wręczenie medali i dyplomów laureatom konkursów. Wśród nagrodzonych przedstawiciele prasy, radia i telewizji znaleźli się m. in. dziennikarze „Głosu Wielkopolskiego”. (Dw)

Zjazd spółdzielczości mleczarskiej

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie IV Krajowy Zjazd Delegatów Spółdzielni Mleczarskich. Uczestnicy obrad dokonają oceny 4-letniej działalności spółdzielczej organizacji i wytyczą zadania na najbliższą przyszłość. Na zjazd przybyli: sekretarz KC PZPR — Józef Teichma, sekretarz NK ZSL — Zdzisław Tomal, wicepremier — Stefan Ignar, ministrowie: rolnictwa — Mieczysław Jagielski i przemysłu spożywczego i skupu — Feliks Piśula oraz prezes CKR — Franciszek Gesing. (PAP)

„Polski dzień” na zjeździe fizykatrów w Poznaniu

Wczoraj w pierwszym dniu naukowych obrad na odbywającym się w Poznaniu Zjeździe Fizykatrów przybył minister zdrowia i opieki społecznej dr Jerzy Sztachelski.

Witając obecnych w imieniu władz partyjnych i państwowych zaznaczył on, iż w okresie ostatnich trzech do czterech lat obserwuje się istotny postęp w opanowywaniu gruźlicy w Polsce.

Złożyły się na to trzy podstawowe przyczyny:

• ogólna poprawa warunków bytowych w społeczeństwie, zwłaszcza w tych środowiskach, które były najbardziej narażone na zakażenie;

• szybki wzrost nakładów finansowych przeznaczonych na zwalczanie tej choroby. Wzrost ten wyraża się chociażby corocznym zwiększaniem się liczby rentgenowskich aparatów małoobrazkowych oraz wydatków na leki przeciwczerwotkowe;

• harmonijny rozwój kadry lekarskiej i pielęgniarskiej w zakładach przeciwczerwotkowych.

Mimo tych osiągnięć — powiedział minister — problem gruźlicy jako zagrożenie społeczne i epidemiologiczne występuje nadal w całej ostrości. Dowodem tego może być fakt, że każdego roku wykrywamy około 14 tys. przypadków zakaźnej gruźlicy, zaś pod opieką poradni przeciwczerwotkowych znajduje się aktualnie około miliona osób.

Referaty naukowe wygłoszone w tym dniu koncentrowały się wokół podstawowych kierunków i perspektyw zwalczania gruźlicy w Polsce. Główny referat na ten temat wygłosił doc. dr M. Juchniewicz z Warszawy.

Z referatami wystąpili wczoraj również specjaliści zagra-

Min. A. Gromyko z wizytą u W. Gomułki i E. Ochaba

W drugim dniu swej oficjalnej wizyty w Polsce minister spraw zagranicznych ZSRR — Andrzej Gromyko został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułkę i premiera Józefa Cyrankiewicza. W tym samym dniu przewodniczący Rady Państwa — Edward Ochab przyjął w Belwederze radzieckiego gościa. Ministrowie A. Rapacki i A. Gromyko kontynuowali rozmowy.

W godzinach porannych min. Gromyko złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Tego samego dnia przewodni-

Wieniec opleciony był czerwoną szarfą z napisem: „Walecznym żołnierzom polskim, którzy padli w walce o wolność i niepodległość swej Ojczyzny”.

Następnie min. Gromyko wpisał się do księgi pamiątkowej, po czym odczytał na marmurowych płytach nazwy pół bi tewnych, na których żołnierze polscy walczyli z hitlerowskim najeźdźcą. Po tej uroczystości, min. Gromyko wraz z towarzyszami mu osoba mi zwiędził w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego wystawę — „1917—1967 — 50

lat władzy radzieckiej”. Z muzeum goście radzieccy wyruszyli na krótki objazd miasta. Po jego zwiedzeniu A. Gromyko udał się na cmentarz Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, poległych w walce o wolność naszego kraju, gdzie złożył wie-



Na zdjęciu: A. Gromyko (z lewej) oraz W. Gomułka w czasie spotkania
CAF — Telefoto — Uchymiak

czący Rady Państwa Edward Ochab przyjął w Belwederze min. A. Gromykę.

Z kolei ambasador A. Aris-tow wydał w siedzibie ambasady śniadanie z okazji pobytu w Polsce min. Gromyki z małżonką. Ze strony polskiej udział wzięli m. in. wicepremier P. Jaroszewicz i min. A. Rapacki z małżonką i inne osoby.

Wieczorem min. A. Gromyko opuścił Warszawę, udając się na krótki wypoczynek na pojezierze mazurskie. Gościowi towarzyszy min. Rapacki oraz wicemin. Naszkowski i inne osoby. (PAP)

Tragiczna katastrofa tramwajowa w Szczecinie

W czwartek w godzinach rannych w Szczecinie wydarzyła się katastrofa tramwajowa. Tramwaj, jadący ulicą Wyszką wyskoczył z szyn na zakręcie i pociągnął za sobą dwa przyczepne wozy, które zostały poważnie uszkodzone.

W wyniku katastrofy zginęło siedem osób. Dalszych ośmiu osób zmarło po przewiezieniu do szpitala. Wszyscy ranni znajdują się w szpitalach pod troskliwą opieką lekarską. (PAP)

908 wstrząsów podziemnych w Debar

W małym miasteczku Debar, w południowo-zachodniej Macedonii zarejestrowano od chwili tragicznego trzęsienia ziemi w dniu 30 listopada 908 wstrząsów podziemnych.

Dyrektor ośrodka sejsmologicznego w Skopje Dragan Hadžijew oświadczył, że region Debar znany jest od dawna jako nawiązany przez trzęsienia ziemi. Wstrząsy występują w strefie długości około 100 km i sięgają terytorium Albanii. (PAP)

Dziennikarskie spotkanie

Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Poznaniu zaprasza wszystkich dziennikarzy na spotkanie z sekretarzem propagandy KW SED z Cottbus, H. Klemke. Spotkanie odbędzie się dzisiaj — 8 bm. o godz. 18 w sali Domu Prasy

POGODA

Jak podaje PIHM — przewiduje się zachmurzenie zmienne, okresami duże i miejscami przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna od minus 3 st. do zera. Wiatry porywiste, dość silne i umiarkowane. Ostrzeżenie: uwaga kierowców i służba drogowa — na szosach i drogach będzie występować gołoledź.

Trwają poszukiwania 7-letniego Malliarta

W środę wieczorem władze po-licyjne doniosły, że zatrzymany został pewien 23-letni osobnik. Jest on obecnie przesłuchiwany w związku ze sprawą porwania w Wersalu 7-letniego Emmanuela Malliarta. Podejrzania policji zwróciła okoliczność, że ów osobnik zamówił w urzędzie pocztowym wioski Baillieu-le-Pin rozmowę telefoniczną z rodzicami porwanego dziecka.

Tymczasem państwo Malliart dyktują w domu, oczekując wciąż jakichś wiadomości o Emmanuelu, który zaginał w po-niedzialek. Nieznani kidnaperzy wyszli z Emmanuelem okup w sumie dwudziestu tysięcy franków (4 tysiące dolarów).

Czy Goldberg również ustąpi?

Komentatorzy prasy amerykańskiej piszą, że los McNamary podzieli przypuszczalnie stały przedstawiciel USA w ONZ, Arthur Goldberg. Przyczyną jego dymisji mają być rozbieżności poglądów w sprawie Wietnamu, gdyż Goldberg, jak się uważa, nie zgadza się z eskalacją działań wojennych i niewykorzystywaniem dróg negocjacyjnych doprowadzić do pokoju.

Powołując się na źródła oficjalne, Agencja UPI pisze z Waszyngtonu, że w czasie śródrodowej rozmowy Johnsona z przedstawicielem USA w ONZ, ambasadorem Goldbergem, prezydent oświadczył, iż nie będzie sprzeciwiał się, jeśli Goldberg chce zrezygnować z zajmowanego stanowiska. (PAP)

Rośnie rola spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej

Wczoraj w Poznaniu obradował VIII wojewódzki zjazd delegatów spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

Obecni byli przedstawiciele władz partyjnych, państwowych i spółdzielczych: kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR — Jan Heidrych, kierownik Wydziału Ekonomicz-

Narada redaktorów naczelnych w Radomiu

W czwartek rozpoczęła się w Radomiu dwudniowa narada redaktorów naczelnych wojewódzkich gazet partyjnych i dyrektorów wydawnictw terenowych, poświęcona omówieniu roli i znaczeniu mutacji w wojewódzkiej prasie partyjnej. W naradzie, której przewodniczył prezes ZG RSW „Prasa” Tadeusz Galiński uczestniczą: kierownik Biura Prasowego KC PZPR Stefan Olszowski i sekretarz KW PZPR w Kielcach Henryk Soboń. (PAP)

Lotnicy ZSRR zwiedzili tamę asuańską

Jak donosi Agencja Prasowa MEN, eskadra samolotów radzieckich „Tu-16”, bawiąca w wizytę w ZRA, przybyła w środę do Asuanu. Goście obejrzą li teren tamy asuańskiej i zapoznają się z odbiciem lotu pokazowego. (PAP)

Dalsza poprawa w stanie zdrowia

Stan zdrowia Louisa Vashkan-skiego pierwszego człowieka z obcym sercem, ulega ciągłej poprawie. Wczoraj został on przewieziony do specjalnej sali, gdzie jego organizm został napromieniony przy użyciu bomby kobaltowej. Zabieg ten ma na celu zmniejszenie możliwości odrzucenia przeszczepionego serca przez organizm pacjenta. (PAP)

W Drawskim Młynie

„Dzień Odlewnika”

W Odlewni Żeliwa Ciągłego w Drawskim Młynie odbyły się wczoraj wojewódzkie uroczystości „Dnia Odlewnika”. Głównym akcentem Dnia stała się V Konferencja Odlewników Wielkopolskich, poświęcona wymianie doświadczeń w sposobach topienia metali. Na uroczystości przybyło prawie 200 delegatów odlewni z Poznania i województwa, przedstawiciele NOT, resortu i zjednoczeń.

Po omówieniu realizacji uchwały poprzedniego sejmiku odlewników i wystąpieniach przedstawicieli władz dyrektor techniczny — inż. L. Imielski zaprezentował zebrany dorobek i perspektywy odlewni w Drawskim Młynie. Następnie liczni inżynierowie podzieliли się aktualnym dorobkiem swoich zakładów w omawianej dziedzinie oraz projektami na przyszłość.

Po dyskusji, zwiedzeniu zakładów i odznaczeniu przodujących odlewników honorowymi oznakami NOT, zebrani podjęli uchwałę precyzującą kierunki działania dobrowolnego zrzeszenia wielkopolskich odlewni na rok 1968. (pch)

Polacy w czołówce festiwalu w Varadero

W Varadero na Kubie rozpoczął się 2 grudnia międzynarodowy festiwal piosenki. Wielkim powodzeniem cieszą się występy Ewy Demarezyk, Jerzego Polomskiego, i kwartetu „Novi”, reprezentujących w Varadero polską piosenkę.

Polscy wykonawcy zaliczani są do ścisłej czołówki festiwalu. (PAP)

Połączenie funkcji kierowniczych partyjnych i państwowych

W czwartek kontynuowała obrady krajowa konferencja Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Przewodniczący Rady Państwa SRR Chivu Stoica wysunął propozycję, by w związku z koniecznością usunięcia paralelizmu działania Rady Państwa i najwyższych organów partyjnych funkcję przewodniczącego Rady Państwa pełnić będzie w przyszłości sekretarz generalny KC RPK.

Pełnienie tych dwóch funkcji przez tę samą osobę — stwierdził Stoica — zapewni jednolite kierownictwo całości życia państwowego i społecznego przez Komitet Centralny RPK w Rumunii. Pozwoli to również na jednolitą reprezentację polityki partii i państwa w stosunkach międzynarodowych. (PAP)

Uwaga na środki ochrony roślin

Myć owoce przed jedzeniem

Ostatnia tragedia w Kolumbii — otrucie 77 osób preparatem owadobójczym, które dostały się do chleba — zwróciła uwagę na problem bezpiecznego stosowania środków chemicznych dostarczanych rolnikom.

Co się robi w naszym kraju, aby wyeliminować możliwość zatrucia? Przede wszystkim uno wcześniejsze produkcję środków ochrony roślin. W najbliższych latach wycofywać się będą preparaty oparte na „ddt”. Wprowadzane będą zamiast nich tzw. pestycydy fosforo-organiczne, które bardzo szybko — czasem w ciągu kilku dni rozkładają się na nieszkodliwe dla zdrowia składniki. Z tych względów będą one mogły być stosowane nawet tuż przed zbiorami. Nasze władze sanitarne nie pozwalają na produkcję środków o zbyt wysokim stężeniu. Krańcowa ostrożność tych władz jest w pełni zrozumiała.

Rok temu Rada Ministrów podjęła specjalną uchwałę w sprawie stosowania środków ochrony roślin. Postuluje się tam podjęcie badań nad udoskonaleniem metod ochrony ludzi przed szkodliwym działaniem preparatów. Zobowiązano odpowiednie jednostki do wprowadzenia okresowych badań specjalistycznych wszystkich osób stale stykających się przy pracy z chemicznymi

Nasilenie działań amerykańskich agresorów

Liczebność wojsk USA w Wietnamie zbliża się do 500 tys.

Jak wynika z depeszy Agencji AP, patriotyczne siły wietnamskie ostrzelały w czwartek z dział i moździerzy bazę amerykańskich żołnierzy piechoty morskiej w Con Thien, w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej. Był to najcięższy tego rodzaju atak na bazę Con Thien od dwóch miesięcy.

Demokratyczna Republika Wietnamu w dalszym ciągu od piera po bohatersku bandyckie naloty lotnictwa amerykańskiego.

W czwartek rano dowództwo wojsk USA skierowało przeciwko DRW superfortece powietrznej „B-52”. Te olbrzymie samoloty podczas terrorystycznych rajdów zrzucały 68 tys. kg bomb na różne obiekty położone w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej. Był to dziewiąty wielki nalot tych 8-silnikowych samolotów na Wietnam północny. Niszczycielskie ładunki spadły na mosty, drogi magazyny i inne obiekty.

Jak już podawała prasa, amerykańskie samoloty transportowe

przechucają obecnie z USA do Wietnamu południowego dwie pozostałe brygady 101 dywizji desantowej. Z chwilą zakończenia tej akcji liczebność sił zbrojnych USA w Wietnamie południowym wyniesie 480 tys. żołnierzy.

Senator Eugene McCarthy, który zamierza ubiegać się o stanowisko prezydenta USA, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Stany Zjednoczone w wypadku uregulowania konfliktu w Wietnamie będą musiały zgodzić się na utworzenie w Sajgonie rządu „niezbędnie przyjaźnie ustosunkowanego do USA”. Byłby to, zdaniem senatora, rząd koalicyjny, w którym zasiadłaby również reprezentanci Frontu Wyzwolenia Narodowego Wietnamu Południowego.

Nastroje antywojenne zaczynają ogarniać również amerykańskich żołnierzy walczących w Wietnamie. Wielu z nich lekceważąc ewentualną surową karę za „buntownicze myśli”, — pisze do organizatorów stepujących pod nazwą „obywatele przeciwko zbrodnicznemu milczeniu” listy protestujące przeciwko brudnej wojnie, którą USA prowadzi w Wietnamie.

Na prośbę senatora Grueninga kilka takich listów bez wymienienia nazwisk i adresów włączono do oficjalnego biuletynu kongresu USA „Congressional records”.

35 żołnierzy, którzy podpisali jeden z listów oświadcza, że pod pretekstem „obrony wolności” Stany Zjednoczone „zabijają, palą i kapeczą naród małego kraju rolniczego”. „W imię pokoju tworzymy pustynię. W imię zagwarantowania bezpieczeństwa rozniecamy światowy pożar”. „Uważamy tę

wojnę za amoralną, uważamy ją za bezprawną, musimy przeciwstawić się tej wojnie” — głosi list.

150 komsomolców gośćmi ZW ZMW

Na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej bawi w Polsce 300-osobowa grupa młodzieżowa „Pociągu Przyjaźni” ze Związku Radzieckiego. Część jej uczestników udała się z Warszawy w kierunku Łodzi i Katowic, natomiast 150 komsomolców — przodowników rolnictwa, zwiędza Wielkopolską i Dolny Śląsk.

Od wtorku grupa ta jest podejmowana przez Zarząd Wojewódzki ZMW w Poznaniu. Radzieccy goście zapoznali się z formami pracy organizacji młodzieży wiejskiej, oświatą rolniczą, zwiedzili miasto i jego zabytki. W czwartek komsomolcy udali się w czterech grupach do kombinatów PGR — w Manieczkach, Bieganowie, Ptaszkowie i Racocie. Radzieccy goście, podejmowani przez aktywnych kierowników, społecznych i młodzieżowych PGR, zapoznali się z organizacją i poziomem pracy państwowych przedsiębiorstw rolnych.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się w Zespole Szkół Rolniczych w Gołębiniu serdeczne spotkanie całej grupy z aktywem Wojewódzkiej Organizacji ZMW oraz uczniami tamtejszych szkół. Młodzież obdarowała swych gości wiązkami kwiatów oraz symbolicznymi pamiątkami. (fb)

Ile kosztuje „niedopatrzanie” dostawcy urządzenia?

Zagańskie Zakłady Przemysłu Węglanego otrzymały nową maszynę przedziałniczą, tzw. obracznik, ponad dwukrotnie wydajniejszą od tradycyjnych samoprężni. Miała ona ruszyć w I kwartale br. a fabryka — dzięki temu — wytworzyć do końca roku o 100 ton przędzy więcej. Tę produkcję uwzględniono w planach, podpisano umowy z kooperantami itp.

Podczas montażu maszyny okazało się, że jej producent i dostawca — łódzka „Wifa-ma” — zamiast 640 wałków dociskowych (bez nich ma-

szyna jest nieużyteczna) nadał tylko 160. Producent obracznika nie uwzględnił reklamacji Zagania mimo, iż do wiadomości, że ponosi on pełną odpowiedzialność za stan urządzenia.

Bank wyegzekwował od „Zagańskiej Węgla” — zgodnie z przepisami — 20 tys. zł kary za nieoddanie w terminie inwestycji.

Sprawa trafiła do Komisji Arbitrażowej, która rozstrzygnęła spór na korzyść Zagania. W konkluzji orzeczenia stwierdzono, że pozwany zobowiązany jest do zwrotu 29 tys. zł — równowartości niedostarczonych wałków. Poza tym „Zagańska Węgla” droga postępowania cywilnego — do chodzący może stracić poniesionych w związku z nieoddaniem obracznika do produkcji.

A maszyna, za którą fabryka zapłaciła 640 tys. zł, stoi blisko rok bezczynnie. Chcąc zrealizować zwiększony plan i wywiązać się z umów kooperacyjnych, zakład musiał zwiększyć liczbę maszyn na trzeciej zmianie i zatrudnić dodatkowo kilku pracowników. (PAP)

Zderzenie w Kobylnicy bez większych następstw

Katastrofa kolejowa, która wczoraj wczesnym rano wydarzyła się pod Poznaniem na stacji Kobylnicy, nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach. Z 9 rannych osób tylko jedna pozostawała jeszcze wczoraj w godzinach przedpołudniowych w Szpitalu Kolejowym z podejrzeniem o wstrząs mózgu. Szczegółem w nie szczęście można określić fakt, że mimo iż pociąg pędził z prędkością 80 km na godz., katastrofa nie pociągnęła za sobą żadnych tragicznych następstw. Tymczasem to chyba należy tym, że lokomotywa, która zajeżdżała drogę pociągowi pędzącemu, prowadziła za sobą tylko jeden wagon, w związku z czym nie stawiła wielkiego oporu.

Jak wykazało wstępne dochodzenie, katastrofę spowodował maszynista pociągu towarowego, który lokomotywą i jednym wagonem przejechał sygnał „stój”, tarasując tym samym tor po którym biegł pociąg pędzący z Gdyni — Jelenia Góra.

Katastrofa w Kobylnicy spowodowała zaledwie kilkunastominutową przerwę w ruchu. Pasażerów zdążających pociągami pędzącymi w kierunku Jeleniej Góry wysłano dalej specjalnie podstawionym składem w dwie godziny po wypadku. (s)

Utworzenie komitetu rewolucyjnego w Tiencien

Agencja Nowych Chin donosiła, że w mieście Tiencien, w północnej części Chin, utworzony został w środę „rewolucyjny komitet miejski”, jako tymczasowy organ władzy.

Agencja podkreśla, że utworzenie komitetu rewolucyjnego w Tiencien jest wielkim zwycięstwem rewolucji kulturalnej, bowiem miasto to przez wiele lat oprowadane było przez „kontrewolucyjną klikę rewizjonistyczną” Wan Siao-tanga i Czang Huai-sana.

Z informacji Agencji Nowych Chin dowiadujemy się ponadto, że w walce o władzę w Tiencien decydującą rolę odegrali żołnierze, marynarze i lotnicy, stacjonujący w tym rejonie. (PAP)

30 lat temu...

W okopach pod Tardiente

12 grudnia 1937 roku, w okopach pod Tardiente w Aragonii powstała żydowska kompania im. Naftalego Botwina. Żołnierze tej kompanii, nazwanej tak od imienia młodego robotnika żydowskiego, działacza polskiego ruchu rewolucyjnego, straconego z wyroku sanacyjnego sądu — wykazali w czasie hiszpańskiej wojny domowej nieprzeciętną zdolność bojową. Wsławili się bohaterstwem zwłaszcza podczas pamiętnych ciężkich walk o Teruel.

Kompania im. Naftalego Botwina wchodziła w skład brygad międzynarodowych, które już w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny domowej pospieszyły na pomoc ludowi hiszpańskiemu w jego walce z faszyzmem. Była to wielka braterska rodzina bojowników różnych narodowości i wyznań, zjednoczonych wspólnym pragnieniem obalenia faszyzmu, który w owym czasie święcił triumfy już w dwóch krajach Europy: w Niemczech i we Włoszech. Pod Madrytem, Guadalajarą, Brunete i Saragossą walczyli Polacy, Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, Węgrzy, Amerykanie, Niemcy. Bohaterski dzień powszedni brygad międzynarodowych, toczony przez nie ciężkie walki w górach Kastylii i wawozach Aragonii opisał Ernest Hemingway w swej powieści pt. „Komu bije dzwon”.

W Hiszpanii potwierdziło się czynem tradycyjne hasło narodu polskiego „Za wolność naszą i waszą”. To właśnie hasło kierowało wszystkimi poczynaniami brygady im. Jarosława Dąbrowskiego, bojownika Komuny Paryskiej. W jej szeregach walczył „człowiek, który się kulom nie kłaniał” — bohaterki brygady im. Jarosława Dąbrowskiego jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach polskiego ruchu rewolucyjnego. Jak mówi poeta Władysław Bróńkowski:

„bo wszędzie gdzie walczy wolni o chleb i warsztat pracy tam krwawymi drogami wojny maszerują z innymi Polacy”.

Odgłosy dalekiego rejsu „OPTY” PŁYNIE JUŻ ROK

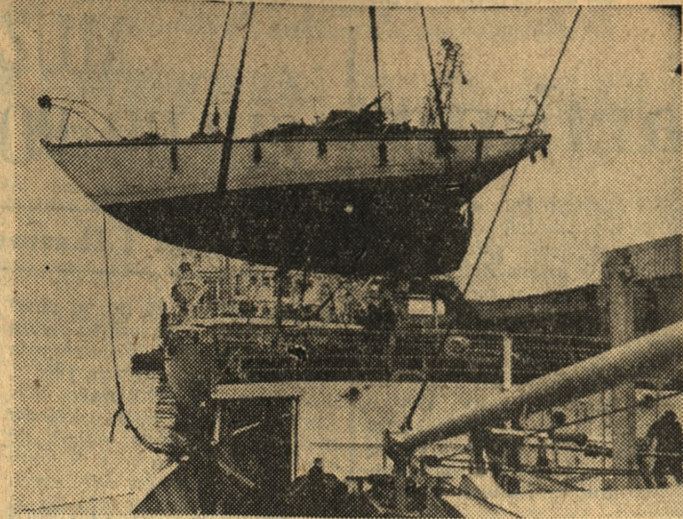
3- grudnia 1966 roku w o-
puszczałym basenie im.
Gen. Żurawskiego w Gdyni
jako ostatni ładunek na
„Opty” złożono wzdłuż pokła-
du obwiązane linami maszty.
Było mgliste, chłodne, ciche
popołudnie, puste nabrzeże. Do
jachtu podszedł inż. Leon Tu-
miłowicz, wziął z pokładu topo-
rek i wychyliwszy się mocno
nad pawęzą wbił zgrabiętymi
rękami małą pięciogroszo-
wą monetę w stopę grotmasz-
ty, która sterczała za rufą.
Stało się zadość staremu rytu-
ałowi szkutników, którzy w
ten sposób, kończąc swą pracę
nad żaglowcem, opłacali nie-
jaką opiekę Neptuna nad swo-
im dziełem.

W kilka godzin później „Op-
ty” przeszedł na motoru basen
jachtowy, pokładowi się na
miejscowych „biskajach” i
przeszedł za głowki portu ry-
backiego, minął go i zacumował
przy polskim nabrzeżu do
burty M/S „Ślupsk”. Jeszcze
całą noc czekał na pływający
dzwig.

8 grudnia po emocjach przy-
gotowań do rejsu, kilkoro
przyjaciół żegnało kapitana
Teligę, który tejże nocy miał
rozpocząć, wprawdzie nie tak
jak chciał, swą daleką podróż.



Leonid Teliga kapitan „OPTY”.
Fot. (2) CAF — Interpress



S/Y OPTY rozpoczął swoją podróż na pokładzie „SLUP-
SKA”. Z Casablanki wyruszył już o własnych siłach.

Zwykle ludzkie zmęczenie
tłumiło satysfakcję z zakoń-
czenia nie najłatwiejszego etapu
realizacji swoich zamierzeń,
dominowało nad wszystkimi
uczuciami, nad wzruszeniem
pożegnania. Wszystko co było
przedtem i co miało nastąpić,
było zawarte teraz na tym wą-
skim pokładzie niewielkiego
motorowca, na którym zamoc-
owano „Opty” w poprzek ru-
fowego pokładu. W swojej ka-
binie na „Ślupsku” z gorącą
wodą, łazienką, hotelowym wy-
kończeniem mebli, czystymi
ręcznikami i pościelą, błysz-
cząca armatura, Teliga wy-
glądał jakby nie na właściwym
miejscu.

Dla każdego, kto obserwo-
wał go w ciągu ostatnich ty-
godni przygotowań, ten spokój,
ciepło, domowa przestrzeń —
wydawały się niewłaściwym
tłem dla zapamiętanej postaci
w wysmarowanych portkach,
starej wiatrownicy, wełnianej
krymce. Wciąż widziało się go,
jak nerwowo odfajkował w
grubym zeszycie sprawy załat-
wione, liczy te do załatwienia,
pochłania w biegu zimną ka-
szankę, dźwiga wory, liny, łań-
cuchy, sterczy jakąś częścią
ciała z ciasnych zakamarków
jachtu. W chwilę potem oto-
czony przyjaciółmi i dzienni-
karzami, siedzi nad szklanką
piwa w zimnej świetlicy Jacht
klubu „Gryf”, ciągle zrywają-
 się do telefonu. Teraz był oto-
czony swoistym luksusem no-
woczesnego statku, pulsujące-
go rytmem przygotowań do
podróży. „Opty” jak gdyby
znikł, a jednak z pożegnania
kieliszka wina, z nieważnych
już słów, ze spojrzenia na za-
łoczonej statkami basen por-
towy — ciągle powstawało sko-
jarzenie — sam na oceanie,
sam na tej łupinie.

Minął rok — w tym szesna-
ście dni treningowego rejsu
między Afryką a Wyspami Ka-
naryjskimi, trzydzieści jeden
dni skoku przez Atlantyk, dzie-
sięć dni „uciążliwej żeglugi”
Balboa — Galapagos i teraz
już ponad czterdzieści dni z

Galapagos na pustkowi Pacy-
fiku w drodze do Archipelagu
Markizy.

A w międzyczasie krążowni-
cze wyprawy na Santa Lucię,
Martynikę, Grenadiny — prze-
jęcie przez Kanał Panamski,
remonty, czyszczenie, malowa-
nie, suszenie, dezynfekowanie,
mycie, pranie, gotowanie. Pi-
sanie wrażeń, listy i reportaże.
Liczenie pieniędzy, kalkulowa-
nie. Zdjęcia, filmy, rysunki,
notatki, mnóstwo rozmów,
mnóstwo wrażeń, nowi ludzie,
inne jachty.

„Rozumiem, że chcecie do-
brych opowiadań, emocji i
przeżyć. Mam ich wiele, ale...
pisząc po ośmiu godzinach (lub
więcej) harówki zostawiłem
najciekawsze momenty w no-
tatkach, bo gdy oczy się kle-
ją i człek marzy o wyrku, to
pisanie idzie niesporo. Nie
chciałem tego sknocić. Na
przykład polowanie na złote
makrele, duchy i okręt pod-
wodny. Zab boli, strach — to
sa rozdziały pierwszej klasy.
Jeśli ktoś się dziwi, dlaczego
mam tyle roboty w porcie, to
niech spyta się „Śmiałków”.

Jesteśmy załatwieni, mamy
kogo pytać. I rzeczywiście
chciałoby się zapytać, dlaczego
tak cicho o „Śmiałków” i dla-
czego załoga „Swarożycza” po
powrocie ze Spicbergen, z za-
polarnego koła, nie nam nie
opowiada o swoich przeży-
ciach. Przecież ten wielki sport
— żeglarstwo — nie mając try-
bun, ani emocji współzawod-
nictwa, nie mając obiektywnej
wymierności rekordu — jest
i będzie, jak chciał tego Żaru-
ski, szkołą charakterów praw-
dziwych sportmenów. Oze-
kiwanie na wieści z „Opty” na-
lepiej mogą zrozumieć właśnie
ci, którzy znają smak dalekiej
żeglugi i którzy z żeglarstwa
czynią coś więcej niż sensację
sportową — tworzą bowiem
szkołę, tradycję żeglarstwa —
uczą szacunku dla polskiej
bandery. (Interpress)

Od epoki kamiennej po średniowiecze

Bogaty sezon archeologiczny w Polsce

W yjątkowo piękna i pogod-
na tegoroczna jesień
przedłużyła znacznie
sezon badań archeologicz-
nych w Polsce, który w tym
roku był bardzo owocny. Przy-
czynił się do tego niewątpliwie
fakt, że z okazji Tysiąclecia
Państwa Polskiego archeolo-
gie rozpoczęli całą serię badań
nad przeszłością naszego kra-
ju. Podjęte prace badawcze
były i w tym roku nadal kon-
tynuowane.

Blisko pół setki zawodowych
archeologów prowadziło w tym
roku prace w kilkudziesięciu
punktach, nie licząc znalezisk
przypadkowych. Badania te
obejmowały różne epoki — od
pierwszych śladów działalno-
ści człowieka w okresie paleo-
litu, mozołitu i neolitu (a więc
różnych faz epoki kamiennej),
poprzez różnorodne późniejsze
kultury spotykane na naszych
ziemiach (zwłaszcza kulturę
łużycką i pomorską), przez ok-
res wpływów rzymskich, wę-
drówki ludów aż po późne
średniowiecze.

Człowiek epoki neolitu

Nowa Huta była niegdyś
wielkim centrum garncarstwa
na ziemiach polskich. Potwier-
dziły to prace wykopaliskowe
prowadzone od dziesięciu już
lat przez krakowski oddział
Muzeum Archeologicznego.

Nowohuckie badania pozwoliły
na ujawnienie wielu interesują-
cych faktów z życia prastawian-
skich mieszkańców tych ziem. Od-
krycia te wykazały, że na terenie
Nowej Huty i okolic przed 6,5 ty-
sięciami lat, w okresie najstarszego
osadnictwa neolitycznego, wy-
palano już naczynia ceramiczne. Od
rytych na nich wzorów okres ten
nazwano okresem kultury cera-
miki wstęgowej.

Na terenie Nowej Huty nawarst-
wiały się nowe warstwy kulturo-
we. Przez cały czas jednak region
ten specjalizował się w produkcji
ceramicznej. Przed dwoma tysią-
cami lat był już jednym z naj-
większych w Europie ośrodków
garncarstwa. Wskazują na to od-
kryte ostatnio ślady kilku osad
garncarskich i kilkudziesięciu pie-
ców ceramicznych. Znalezione w
nich wiele dobrze zachowanych
naczyni glinianych i odłamków wy-
palanej tzw. siwej ceramiki. Taką
ceramikę wypalali nadwiślanscy
Wenedzi, od połowy VI wieku
zwani już Słowianami.

Na przykład — Biskupin

Szczególny wkład do nauki
światowej wniosły badania
nad niektórymi kompleksami
zagadnień. Należy do nich
zwłaszcza problem tzw. kultury
łużyckiej, powszechnej na
ziemiach polskich i terenach
przyległych. Jej rozkwit przy-
pada na okres od 700 do 500

lat p.n.e. Kultura ta, wytwor-
zona przez ludność rolniczą,
charakteryzowała się wysokim
poziomem hutnictwa i kowal-
stwa z brązu, miedzi i żelaza,
wyjątkowo piękną ceramiką,
całopaleniem zmarłych, a tak-
że budową osiedli obronnych.
Najbardziej klasycznym przy-
kładem tej kultury jest Bisku-
pin, odkryty jeszcze w okresie
przedwojennym.

Wysuwane już przez nestora pol-
skiej archeologii prof. Józefa Ko-
strzewskiego twierdzenie o praso-
wiankim charakterze tej kultury,
początkowo kwestionowane za gra-
nicą, w świetle nowych odkryć
wykazujących ciągłość rozwoju kul-
tury materialnej na naszych zie-
miach, zyskało prawo obywatel-
stwa w nauce światowej.

Tegoroczne odkrycia w Bi-
skupinie zlikwidowały ostatnią
lukę w ciągłości osadniczej po-
między okresem rzymskim i
wielkiej wędrówki ludów, a
czasami późniejszego średnio-
wiecza. Odkrycia te są zasługą
ekspedycji naukowej Państwo-
wego Muzeum Archeologicz-
nego w Warszawie, która pod
kierunkiem prof. Zdzisława
Rajewskiego natrafiła na śla-
dy wczesno-średniowiecznej
osady rolniczo-hodowlanej,
związanej z właściwym gro-
dem i podgrodzem. Osada ta
założona została w końcu VI
wieku i istniała do połowy
XI stulecia.

Średniowieczne zagadki

Mimo że o życiu w okresie
średniowiecza posiadamy pisa-
ne relacje — archeologia nadal
pomaga w rozwiązywaniu nie
wyjaśnionych dotąd zagadek.
Przykładem: badania prowa-

dzone od pięciu lat przez eki-
pę archeologów z Muzeum Ko-
zańskiego na terenie Starego
Drawska. W toku prac odkry-
to dobrze zachowane grodzisko
słowiańskie z VII—XII wieku,
a w nim... nielegalną mennicę.
Wybijano w niej fałszywe mo-
nety, z których 1500 sztuk od-
naleźli kozalińscy archeolo-
dzy.

„Kronika Polski” Galla Anoni-
ma wymieniała na terenie dzisiej-
szego Włocławka gród wczesno-
średniowieczny zlokalizowany w
widłach rzeki. Już pierwsze wy-
kopy dostarczyły dowodów, że
istotnie — przy ujściu rzeki Zgło-
wiczki do Wisły znajdowało się
w XI stuleciu obronne grodzisko.
Dalsze prace ujawniły ślady osady
bezpośrednio poprzedzającej gród
i pochodzącej z końca X wieku.

Obiektem klasy zerowej — naj-
wyższej w skali światowej — jest
romkański klasztor cystersów w
Wąchocku na ziemi kieleckiej.
Opakto to, ufundowane w 1179
roku przez biskupa Gedeona, zo-
stało wzniesione w pierwszej po-
łowie XIII wieku przez włoskich
budowniczych. Z tego okresu po-
chodzi najbogatsza w Polsce ko-
lekcja glazurowanych płytek po-
sadzkowych — 2 tys. sztuk w bli-
sko 200 odmianach.

Po pożarze w 1636 roku spo-
wodowanym przez zagon ta-
rarski, klasztor wąchocki zo-
stał ponownie odbudowany w
XVII stuleciu. Z tych czasów
odnaleziono obecnie wiele cen-
nych znalezisk. Na pierwszym
piętrze pod podłogą refektarza
natrafiono na kilka starych
monet, wiele fragmentów ce-
ramiki, porcelany, naczyń
szklanych i zwęglonych ksz-
tek pochodzących z XV, XVI
i XVII wieku. Unikatem jest
jednak kieszonkowy zegarek
słoneczny, wykonany z kości i
brązu o pozłacanej tarczy.

TADEUSZ MARTEL

Paragraf i życie

Wypadek w grocie

W ojewódzka Biblioteka Pu-
bliczna zorganizowała
dla pracowników wy-
cieczkę własnym autobu-
sem. Po drodze zatrzy-
mano się w miejscowości, w
której znajdowała się grota
podziemna opisywana w licz-
nych przewodnikach turystycz-
nych. Wycieczkowicze weszli
do groty, a wraz z nimi kie-
rowca autobusu, Tadeusz Ł. W
grocie byli już inni turyści, któ-
rzy urządzili tu sobie wspi-
nackę, a pracownicy Bibliote-
ki przylądali się ich wyczyn-
om. Nagle spod nóg wspinają-
cych się oderwał się wielki
głaz, który spadając uderzył
Tadeusza Ł. Następstwa wy-
padku były tragiczne — Tade-
usz Ł. doznał pęknięcia jelita
i zmarł po kilkudniowym po-
bycie w szpitalu.

Kto odpowiada za ten wypo-
dek? Kto ponosi odpowiedzial-
ność wobec żony i dzieci zmar-
łego? W grę wchodziły trzy
instytucje: Biblioteka Publiczna
(jako organizator wycieczki),
Prezydium PRN (do rad na
rodowych należy ochrona po-
rządku i bezpieczeństwa) i O-
kręgowy Zarząd Lasów (grunt
leśny, na terenie którego znaj-
duje się grota należąca do Za-
rządu Lasów).

Sąd I instancji złożył odpowie-
działność na Bibliotece Publicznej
stwierdzając, że prowadzący wy-
cieczkę dyrektor Biblioteki posta-
pił lekkomyślnie, wprowadzając
wycieczkę do ciemnej i nie zagro-
szonej groty bez ubezpiecze-
nia i przewodnika. Zdaniem sądu,
ani Prezydium PRN ani Zarząd La-
sów nie były zobowiązane do za-
gospodarowania i zabezpieczenia
groty. W tych warunkach sąd przy-
znał dwójce nieletnim dzieciom
Tadeusza Ł. po 20 tys. zł. tytułem
zadośćuczynienia oraz po 200 zł.
stałej renty miesięcznej (jako uzu-
pełnienie renty wypłacanej im
przez ZUS). Nie przyznano nato-
miast renty wdowie, ponieważ ja-
ko młoda osoba może podjąć pra-
cę zarobkową.

Od tego wyroku obie strony zio-
żyły skargi rewizyjne do Sądu Naj-
wyższego. Rodzina Tadeusza Ł. do-
magając się podwyższenia zadość-
uczynienia i rent, a kierownictwo
Biblioteki Publicznej twierdziło,
że odpowiedzialność za wypadek
powinna obciążać Prezydium PRN
(a więc Skarb Państwa).

Sąd Najwyższy przychylił się do
tego ostatniego wniosku. Z orze-
czenia SN wynika, że w postępo-
waniu dyrektora Biblioteki nie można
dopatrywać się lekkomyślności.
Nie był on przecież uprzedzony o
ewent. niebezpieczeństwie i wpro-
wadził wycieczkowiczów do groty
stałe zwiędzanej przez turystów.

Natomiast jeśli chodzi o obowią-
zek Prezydium PRN, to biorąc
pod uwagę, że grota była odwiedzana
na przez liczne wycieczki, Prezy-
dium winno było bądź ją zabez-
pieczyć bądź wyraźnie ostrzec zwie-
dzających przed niebezpieczeń-
stwem. Założenie, że „każdy zwie-
dzający czyni to na własne ryzyko”
uznane zostało przez SN za
biedne, toteż cała odpowiedzial-
ność materialna za wypadek obcią-
ża Prezydium PRN.

W sprawie wysokości zadość-
uczynienia i rent SN uznał
kwoty przyznane dzieciom za
słuszne, ale nie zgodził się z
odmową renty dla wdowy po
Tadeuszu Ł. Nie pracowała ona
przed śmiercią męża i zajmo-
wała się wychowywaniem dzie-
ci. Nie można więc wymagać,
żeby natychmiast podjęła pra-
cę zarobkową. Sąd Najwyższy
przyznał jej wobec tego rentę
uzupełniającą do renty wypła-
canej przez ZUS w wysokości
300 zł. miesięcznie do cza-
su, kiedy jej najmłodsze dzie-
cko ukończy 8 lat.

JAN WOLSKI

II PR. 558/66 z 30 stycznia 1967 r.
OSN — JC 19/67.

Prognozy i plany

P rognozy Wicherka nie
zawsze się sprawdzają,
ale bez nich byłoby go
rzej. Niezbędne są także pro-
gnozy dotyczące niektórych
dziedzin gospodarki. Bez nich
na pewno nie można się o-
bejść tym bardziej, że znacz-
nie częściej się sprawdzają. W
każdym razie realizacja prog-
noz ekonomicznych zależna
jest od ludzi i ich działalności,
a nie od sił przyrody. W ni-
niejszym artykule chcieliby-
my się zająć prognozą rozwo-
ju motoryzacji. Wynika z niej,
że za lat 18, a więc w 1985 ro-
ku co czwarta rodzina będzie
posiadała własny samochód.
Łączna liczba prywatnych sa-
mochodów osobowych wynie-
sie wówczas ponad 3 miliony
wobec 243 tysięcy w 1966 ro-
ku.

Zanim odpowiem na pytanie
o realność tej prognozy
chciałbym zwrócić uwagę na
konieczność jej opracowania.
Konieczność ta wynika z fak-
tu, że wzrost motoryzacji po-
ciąga za sobą rozwój innych
gałęzi przemysłu (hutniczego,
gumowego, chemicznego, ma-
szynowego), powoduje także
zmiany urbanizacyjne i wpły-
wa na układ budżetów rodzin-
nych. W ten sposób bez prog-
nozy samochodowej nie można
planować wielu innych wska-

ników dotyczących całokształ-
tu gospodarki narodowej.

Prognoz motoryzacyjnych
mielśmy i mamy wiele. Przy
której warto się zatrzymać?
Chyba przy opracowanej
przez Radę Motoryzacyjną
przy Radzie Ministrów. A
to z dwóch względów. Po pierw-
sze z uwagi na autorytet sa-
mej instytucji działającej pod
tak wysokimi auspicjami jaką
jest Rada Ministrów. Po dru-

gie z powodu akceptacji tej
prognozy przez Komisję Plano-
wania. Ta okoliczność spra-
wia, że prognoza staje się
czymś w rodzaju perspekty-
wicznego planu lub programu
działania.

Produkcja, ceny i zbyt

Ponad 13-krotne zwiększenie
parku samochodowego w cią-
gu najbliższych 18 lat powin-
no być osiągnięte dzięki wzro-
stowi własnej produkcji, pro-
dukcji licencyjnej oraz impor-
tu. Dyskutowana jest także e-
wentualna budowa nowej fa-
bryki, która produkowałaby
tzw. samochód popularny. Po-
winno to być wóz o nieco wyż-
szej klasie niż obecna „syre-
na”, choć i ta na razie będzie

wytwarzana. Okazała się bo-
wiem w naszych warunkach
tanim i wcale niezłym wehiku-
łem.

Wspomniałem w wstępie, że
zgodnie z prognozą co czwar-
ta rodzina będzie w 1985 roku
posiadać samochód. Oznacza
to, że na 1000 mieszkańców
przypadać będzie 83,3 samocho-
dów. Trudno oczywiście gwa-
rantować dokładność tego prze-
widzania do jednej cyfry po-
przecinku. Jedno wszakże nie
ulega wątpliwości: Polska nie
będzie dłużej pozostawać na

uboczu potężnego światowego
rozwoju motoryzacji. Staje się
to jedną z wytycznych naszej
polityki ekonomicznej. Dowo-
dem zaś realizacji tej polity-
ki jest m. in. zawarcie umowy
na produkcję samochodu licen-
cyjnego. Akceptacja przez Komisję
Planowania prognozy motory-
zacyjnej oznacza także stwo-
żenie ogromnego zaplecza
technicznego motoryzacji w
sensie przemysłów współpracu-
jących. Pierwszą jaskółką jest
uruchomienie fabryki opon sa-
mochodowych w Olsztynie. Re-
alizacja zamierzeń motoryza-
cyjnych wymaga także uw-
zględnienia w planach odpo-
wiedniej polityki cen. Kore-
lacja między dochodami lud-
ności, a kosztem samochodu i

jego eksploatacji powinna być
ustalona w sposób bardziej pre-
czyzny. Od tego zależy zapew-
nienie trwałego rynku zbytu.

Za 18 lat Polska powinna
należeć do krajów, w których
nasylenie samochodami zbli-
ży się do punktu szczytowego,
zwłaszcza w starych miastach
o zwartej zabudowie. Przy o-
siągniętej wtedy liczbie samo-
chodów stare miasta staną się
przeszkodą w dalszym rozwo-
ju motoryzacji. Zjawisko to wy-
stępuje na całym świecie od
momentu, gdy jeden samochód

zajmuje powierzchnię 12-17
mieszkańców, a więc tak, jak
to będzie w Polsce w 1985 ro-
ku.

Zaplecze usługowe

Wielka liczba samochodów
w starych miastach utrudnia
pełne wykorzystanie wozów.
Ciasnota na ulicach sprawia,
że średnia szybkość wynosi np.
w Nowym Jorku 13 km na go-
dzinę. Toteż w tym mieście
jest mniej samochodów na
1000 mieszkańców niż w ca-
łych Stanach Zjednoczonych.
Podobne zjawisko występuje
w Londynie, Rzymie i innych
wielkich miastach. Polska pod
tym względem również nie b-
dzie wyjątkiem. Dlatego dla
Warszawy przewiduje się sto-

sunkowo mniejszą liczbę sa-
mochodów niż dla reszty kra-
ju.

Do tych kłopotów jeszcze da-
leko. O wiele bliższym kłopo-
tem jest zaplecze usługowe.
Znana to rzecz, że wzrost pro-
dukcji samochodów, choć do-
tychczas nie był u nas zbyt o-
szalałymi, wyprzedzał rozwój
tzw. potencjału usługowego
motoryzacji. Tak jest teraz,
a co będzie za lat 10-15 nie
trudno sobie wyobrazić. To-
też wszelkie plany rozwoju
motoryzacji powinny uwzględ-
niać stworzenie i rozbudowę
zaplecza usługowego.

Usługi samochodowe mają
to do siebie, że ich wachlarz
jest niezwykle bogaty. Mogą
być one wykonywane przez wy-
specjalizowane odpowiednio
wielkie zakłady, jak również
przez mniejsze stacje obsługi
składające się z kilku stano-
wisk. Mam na myśli przyrodo-
nie stacje zajmujące się z regu-
ły myciem, smarowaniem i
drobną regulacją samochodów.
Do organizacji tego typu sta-
cji są szczególnie predestynowa-
ni rzemieślnicy lub agenci.
Doświadczenia wykazały, że
rentowność przydrożnej stacji
można zapewnić jedynie przez
połączenie usług ze sprzedażą
materiałów pędnych i smarów.

Tak czy owak, Polska wcho-
dzi na szeroką drogę motoryza-
cji. Musiało to nastąpić wcze-
niej czy później. Wszystkie
znaki na niebie i ziemi świad-
czą, że to już nastąpiło. A
więc brawo!

BRONISŁAW LEWICKI

W bieżącym stuleciu nie by-
ło wypadku, by urzędu-
jący prezydent Stanów
Zjednoczonych nie kandydo-
wał po raz drugi — konstytucja
zażądała bowiem na dwie
czterolatnie kadencje — a bo-
daj dwukrotnie tylko dotych-
czasowy prezydent został poko-
nany przez kandydata opozy-
cji. Mogłoby się więc wyda-
wać, że szanse Johnsona na po-
zostanie w Białym Domu aż do
końca roku 1972 są niepodwa-
żalne, tym bardziej że środki
masowego przekazu z telewizji
na czele, popularyzują osobę
prezydenta w sposób zupeł-
nie niedostępny żadnemu z je-
go rywali.

Pomimo to niespełna rok przed
wyborami prezydenckimi obserwa-
torzy amerykańskiej areny poli-
tycznej bynajmniej nie są przeko-
nani, czy Johnson utrzyma się
przy władzy. Przyczyna tego stanu
rzeczy jest nie tylko niepopular-
ność wojny wietnamskiej w spo-
łeczeństwie amerykańskim i nieza-
dolenie ze złożenia do (lamusa
tak szeroko reklamowanego pro-
gramu „wojny z nędzą” czy za-
niedbania sprawy faktycznego rów-
noprawnienia ludności murzyn-
skiej. Głównym czynnikiem, prze-
sądającym o przyszłości obecnego
prezydenta, stać się może fronda
w łonie jego własnej partii demo-
kratycznej.

Podjęcie decyzji o przeciwsta-
wieniu się urzędującemu pre-
zydentowi w wyborach wstęp-
nych — w których rozstrzyga
się sprawa oficjalnej kandy-
datury reprezentantów każdej z
dwóch wielkich partii — nie
jest rzeczą łatwą i wymaga
dużej odwagi. Niepowodzenie
takiej inicjatywy może bowiem
stać się kresem kariery polity-
cznej działacza, który nie tyl-
ko naraża się osobiście prezy-
denta, ale zyskuje sobie
wśród wszechpotężnych partyj-
nych „bossów” reputację rozbi-
jacza jedności. Tym bardziej
znamienna jest więc decyzja
demokratycznego senatora z Min-
nesoty, Eugene'a McCarthy'ego

Kontrkandydat Johnsona do Białego Domu

Kto stoi za McCarthym

go, który w wyborach wstęp-
nych postanowił zmierzyć się
około w oko z Johnsonem, wy-
stępując z platformą szybkiego
zakończenia wojny w Wiet-
namie.

Senator McCarthy, katolik pocho-
dzenia irlandzkiego, w Europie
jest stosunkowo mało znany, choć
wymieniano go jako ewentualnego
kandydata na wiceprezydenta u
boku prez. Johnsona — zresztą po-
chodzącego z tego samego stanu i
niegdyś, blisko z nim zaprzyjaźnio-
nego Huberta Humphreya. Niektó-
rzy do tej pory mylą go z niezłą
cym już od wielu lat senatorem
Josephem MacCarthym ze stanu
Wisconsin, który w latach pię-
dziesiątych u szczytu „zimnej woj-
ny”, zdobył sobie smutny rozgłos
jako inicjator obłąkanego „połowa-
nia na czarownicę”, prowadzonego
pod egidą osławionej Komisji do
badania działalności antyamerykań-
skiej. Ostatnio odbyła narada pię-
ciuset wybitnych działaczy partii
demokratycznej, popierających kan-
dydaturę Eugene'a McCarthy'ego
przeciwko Johnsonowi, świadczy
jednak, że gest senatora z Minne-
soty nie jest bynajmniej donkisz-
teria.

Nie ulega wątpliwości, że w
obecnej konstelacji sen. McCar-
thy nie ma realnych szans
skutecznego zablokowania po-
nownej kandydatury Johnsona,
który trzyma w swoich rękach
całą maszynę wyborczą partii
demokratycznej. Jeżeli jednak
wybory wstępne — pierwsze
mają odbyć się w po-
czątkach marca w malutkim
stanie New Hampshire — wy-
każą znaczne poparcie wybor-
ców demokratycznych dla po-
nowej platformy opozycyjnego
senatora, Johnson zaś nie bę-
dzie w stanie wykonać się za-
danymi spektakularnymi sukcesami
w Wietnamie, sytuacja mo-

że ulec zmianie. Kierownictwo
partii może w takim wypad-
ku dojść do wniosku, że John-
son nie ma szans wygrania wy-
borów i że dla zagrozenia dro-
gi kandydatowi republikań-
skiemu — co do jego osoby nie
ma zresztą na razie jasności —
konieczne jest wysunięcie czło-
wieka bardziej popularnego, le-
piej przygotowanego do pozys-
kania chwiejnych wyborców.

Ale i w takim wypadku trudno
przypuszczać, by kandydatem de-
mokratów był McCarthy. Znacznie
bardziej prawdopodobne jest wy-
sunięcie osoby Roberta Kennedy'ego,
za którym przemawia magia
nazwiska jego wielkiego brata, Ke-
nnedy, jak wiadomo odżegnuje się
stanowczo od zamiaru kandydowa-
nia w wyborach 1968 roku: nie
chce zadzierać z Johnsonem i z
machiną partyjną, a jest dostatecz-
nie młody, by spokojnie odczekać
do roku 1972. Publicznie zobowią-
zał się on do popierania Johnsona
jeśli obecny prezydent będzie kan-
dydował po raz wtóry — ale prze-
zornie nie powiedział nic o forso-
waniu jego kandydatury w łonie
partii demokratycznej. Jego kry-
tyczny, a nawet wręcz wrogi sto-
sunek do człowieka, przypadkowo
zasiadającego w fotelu tragicznie
opóźnionym przez Johna Kenne-
dy'ego, jest powszechnie znany,
ostatnie zaś enigmatyczne wypo-
wiedzi „Boba” pozwalają domy-
ślać się, że inicjatywą McCarthy'ego
— którego stanowisko w spra-
wie wojny wietnamskiej jest ra-
czej zbliżone z ostrożnymi enun-
cjami Kennedy'ego — nie jest mu
bynajmniej obca ani przykra.

Łatwo więc wyobrazić sobie
sytuację, w której McCarthy
niejako „per procura”, zabie-
gać będzie o zmobilizowanie w
wyborach wstępnych wszyst-
kich głosów demokratów nie-
zadowolonych z aktualnej po-

lityki Białego Domu. Jeśli mu
się to nie powiedzie — Kenne-
dy umyje ręce i spokojnie cze-
kać będzie końca drugiej ka-
dencji Johnsona, po której o-
becny prezydent zostanie auto-
matycznie wyeliminowany z
dalszej gry politycznej. Gdyby
natomiast McCarthy miał od-
nieść nieoczekiwany sukces,
menerzy partii demokratycz-
nej nie znalazłby lepszego kandy-
data w wyborach listopado-
wych, aniżeli Robert Kenne-
dy.

Jedenaście miesięcy przed
wyborami prezydenckimi wszel-
kie oceny szans poszczególnych
osób są jedynie spekulacjami —
tym bardziej, że wiele
zależy jeszcze od osoby kan-
dydata republikańskiego i od
dalszego przebiegu wojny wiet-
namskiej. Nie ulega jednak wąt-
pliwości, że Stany Zjednoczo-
ne wkroczą w okres ożywio-
nej działalności politycznej, któ-
rej wyniki śledzić będzie z ro-
snącym zainteresowaniem cała
światowa opinia publiczna.

TADEUSZ SZAFAR

notki-plotki Agitacja à la „Wars“

Można mieć uzasadnione
wątpliwości, czy podwa-
nianie wódek w naszych wa-
gonach restauracyjnych
jest rzeczą słuszną, zwa-
żwszy na nie tak rzadkie
komunikaty w prasie, że
ten czy ów obywatel PRL
wypadł z pociągu i poze-
nał się z życiem. No, ale je-
śli już władze handlowe u-
sankcjonowały ten zwy-
czaj, niechże owa sprzedaż
odbywa się w sposób zbli-
żony do tego, jaki stosują
nieruchome zakłady gastro-
nomiczne: na zamówienie
gości.

Aliści przedsiębiorca ob-
sługi „Warsu”, gwoli zwię-
żenia obrotów, stosuje swo-
iste metody agitacji i naci-
sku. W pociągu relacji Mo-
skwa — Berlin (14. XI.) ob-
sługa najpierw proponowa-
ła pasażerom znajdującym
się w wagonie restauracyj-
nym „zakąseczki”, a nastę-
pnie kelner dzierżący w dło-
ni dwie flaszki z wódką in-
dagował każdego: — „Wy-
borowa, czy jarzębiaczek?”.
Warto przeto przypomnieć
dyrekcji „Warsu”, że postę-
powanie obsługi wagonu
było nie tylko nachełne,
lecz ponadto sprzeczne z
duchem ustawy o zwalcz-
aniu alkoholizmu. I jeśli te-
go pojedynczy kelnerzy nie
rozumieją, to pora by im o
tym dość kategorycznie
przypomniano. (pż)

MUZYKA CHLEB POWSZEDNI?

20 lat Filharmonii Poznańskiej

Mija właśnie 20 lat od chwi-
li gdy rozpoczęła swoją
działalność Filharmonia
Poznańska. 10 listopada 1947 r.
pod dyrykcją Stanisława Wi-
słockiego — pierwszego kierow-
nika artystycznego, odbył się
koncert inauguracyjny. Poznań
nie miał dotychczas większych
tradycji symfonicznych, do II
wojny światowej jedynie or-
kiestra Opery występowała od
czasu do czasu z koncertami
symfonicznymi. Tym bardziej
trudno było stworzyć zespół
symfoniczny po wojnie, w kra-
ju ogołoconym z muzyków, w
społeczeństwie w znacznej czę-
ści nieprzygotowanym do od-
bioru takiej muzyki.

Powstanie Filharmonii po-
przedziły wysiłki utworzonego
w 1946 r. Towarzystwa Filhar-
monii Robotniczej, które do-
prowadziło do powstania
pierwszej orkiestry. Dała ona
pierwszy koncert symfoniczny
w Zakładach Cegielskiego w
grudniu 1946; dyrygował Z.
Latoszewski, jako solista wy-
stąpił Raul Koczalski.

Największy trud stworzenia i
wychowania pełnowartościowej
orkiestry, poniosł S. Wisłocki, przy
wybitnej pomocy pierwszego dy-
rektora FP Tadeusza Szeligowskie-
go i jego następcy Zdzisława Si-
wińskiego (obecnie dyrektora Fil-
harmonii Narodowej w Warsza-
wie). Oczywiście, pomogli i po-
znańskie szkoły muzyczne przygo-
towujące dobrych instrumental-
istów, z których wielu później za-
siła liczne zespoły symfoniczne
w całym kraju. Wisłocki zastąpił ja-
ko znakomity interpretator dzieł
Mozarta, za jego kierownictwa od-
było się kilkadziesiąt prawykonań,
kilkaście pozycji nagranych na
płyty, powołano Studium Dawnej
Muzyki, Pieśni i Tańca. I najważ-
niejsze — wychowano muzycznie
publiczność, stałych bywalców
koncertów piątkowych i niedziel-
nych poranków symfonicznych.

W 1958 r. kierownictwo FP
objął Jerzy Katlewicz, który
utrzymał dotychczasową linię
repertuarową wykonując czoło-
we pozycje wszystkich stylów
i epok, choć niewątpliwie uwy-
datniło się jego zamiłowanie
do muzyki romantycznej i
Beethovena. Za jego czasów
utrwalila się zapoczątkowana
wcześniej tradycja udostępnia-
nia estrady i orkiestry FP
absolwentom PWSM (koncer-
ty dyplomowe), intensywniej
też prezentowano na koncer-
tach polską twórczość muzycz-
ną, zwłaszcza kompozytorów
poznańskich. Od 1961 corocznie
odbywały się festiwale „Po-
znańska Wiosna Muzyczna”, w
czym ogromną rolę odgrywa
Filharmonia.

Po Katlewiczu na dwa se-
zony dyrykcję objął Robert
Satanowski. Dzięki niemu pow-
stała Orkiestra Kameralna,
która odniosła potem wiele
sukcesów. On też przyczynił
się do wyposażenia orkiestry
w komplet nowych, doskona-
łych instrumentów dętych i
perkusyjnych (z USA), dzięki
czemu FP stała się najlepiej —
po FN — wyposażoną orkie-
strą w kraju. Odnotować też

należy powstanie w 1962 r. in-
stytucji „Koncertów Poznań-
skich” organizowanych przy
współudziale WKZZ i „Expres-
su Poznańskiego”. Zdobyły so-
bie one olbrzymie powodze-
nie, odbywają się przy stupro-
centowej frekwencji, wycho-
wując poprzez bardziej popu-
larny repertuar słuchaczy kon-
certów symfonicznych.

Cztery sezony Witolda Krze-
mieńskiego, który objął kie-
rownictwo FP w 1963 r. cha-
rakteryzują się wykonaniem
szeregu wielkich dzieł kanta-
towego — oratoryjnych oraz u-
przywilejowaniem muzyki
współczesnej (m. in. zaprezen-
towanie sporo utworów kom-
pozytorów poznańskich). W
tym czasie FP rozpoczęła wy-
stępować także za „granicą” (w
1963 r. w NRd, w 1965 w Ru-
munii, w 1967 w NRF), wystę-
powała także w stolicy oraz w
ogólnopolskim programie tele-
wizyjnym. Od dawna traktuje
się już orkiestrą poznańską
jako jeden z czołowych zespo-
łów symfonicznych w kraju,
w tym czasie zaś dała się po-
znać także jako wybitny ze-
spół w skali międzynarodowej.

Nic tedy dziwnego, że od dawna
już Poznań gościł w każdym se-
zonie wielu wybitnych dyrygentów
i solistów, którzy chętnie wystę-
pali wraz z poznańską orkiestrą.
W roku jubileuszowym Filharmonii
jej dyrykcję objął Alojzy Łu-
czak, a kierownictwo artystyczne
Zdzisław Szostak. Czekano ich wiel-
kie zadanie w związku z V Mię-
dzynarodowym Konkursem Skrzyp-
cowym im. H. Wieniawskiego.
Wszelkie zanotowane na ten temat
opinie wskazują, że FP wywiąza-
ła się ze swoich zadań bardzo do-
brze.

Ale oprócz działalności koncer-
towej na estradzie auli UAM, Fil-
harmonia prowadzi od lat kilkun-
stu wielce pożyteczną działalność
upowszechniania muzyki, zwa-
żając na młodzież. Koncerty
estradowe i tzw. audycje muzycz-
ne w szkołach i świetlicach zakła-
dowych to ogromna praca nad
przygotowaniem i zdobyciem no-
wego słuchacza. Rozmiary tej ak-
cji obrazuje rok ubiegły, gdy licz-
ba koncertów wyniosła 1332 w 130
szkołach. Słuchaczy było ponad
400 tysięcy. FP ma, chyba w pełni
zasłużoną opinię zespołu, który dla
upowszechnienia robi najwięcej z
wszystkich filharmonii w kraju.

FP szczerzy się też posiada-
niem najlepszego chóru chło-
pięco-męskiego, który od 1950
r. stanowi część składową Fil-
harmonii. Jego twórcą i kie-
rownik Stefan Stuligrosz, jak
i liczne wielkie sukcesy pod-
czas wielu występów zagranic-
nych są zbyt dobrze znane, by
była potrzeba je szczegółowo
przypominać.

Było to owocne 20 lat. Fil-
harmonia zawsze w tych la-
tach odgrywała wiodącą rolę
w życiu muzycznym Poznania.
Ma też dziś wszelkie warunki,
by rolę tę odgrywać nadal.

M. S.

Na osi
chemia - budownictwo

CHCESZ LEPIEJ MIESZKAĆ?

Wokół roli przemysłu
chemicznego, a przede
wszystkim tworzy-
w sztucznych w budownictwie na-
rosło sporo nieporozumień. Jed-
ni wywołują przed nasze oczy
wizję „domów z plastiku”, łą-
czących wszelkie zalety dla
budowniczego i mieszkańca z
niskim kosztem i budowy i eks-
ploatacji. Inni negują a priori
te możliwości, zostawiając che-
mii zadanie zaopatrzenia bu-
downictwa w farby oraz laki-
ry — i co najwyżej — w drob-
ne ilości tych tworzyw, które
stały się już niejako klasycz-
nym materiałem budowlanym.

Ci pierwsi powołują się na
przykłady rozwiniętych prze-
mysłowo krajów zachodnich,
gdzie tworzywa sztuczne zaczę-
ły już zmieniać nie do poznania
oblicze budownictwa.

Ci drudzy motywują swój
sceptycyzm bieżącą sytuacją
naszego kraju, wizji przeciw-
stawiając rzeczywistość.

A jest ona istotnie niepokoją-
ca. Produkcja tworzyw sztu-
cznych w Polsce jest niewielka,
dla budownictwa możemy
przeznaczyć ich ilości zniko-
me. W zeszłym roku było to 25
tys. ton, co w przeliczeniu na
jednego mieszkańca daje oko-
ło 0,8 kg. Analogiczny wskaź-
nik w USA i NRF przekracza
7 kg, we Francji, Wielkiej Bry-
tanii, Włoszech, NRd, Holandii
wynosi 3 — 4 kg. Żaden z ko-
lejnych, coraz niższych, pla-
nów i ustaleń, dotyczących do-
stawy tworzyw sztucznych dla
budownictwa, nie doczekał się
realizacji. Chemia nie zaspoko-
ja nawet tych potrzeb budow-
nictwa, które wspólnie uzna-
no za minimalne. Nieaktualna
stała się rozbudowa zdolności
przetwórczych tworzyw sztucz-
nych w resorcie budownictwa,
pierwotnie planowana.

Co więc powiedzieć w takiej
sytuacji? Czy przyznać rację
sceptykom, utrzymującym, że
nie dla nas jeszcze wszystkie
tworzywowe — budowlane cudo-
da?

Wydaje się, że w taki pesy-
mizm mimo wszystko popadać
nie wolno. Odcinając się od u-
topijnych marzeń masowo
wprowadzanych do budownic-
twa tworzyw sztucznych i
stojąc na gruncie rzeczywisto-
ści, choć nie jest ona miła, moż-
na wysunąć parę postulatów.

Po pierwsze wiele pomogło-
by wprowadzenie do całej spra-
wy elementów planowości. Je-
żeli zaś fachowcy obruszą się,

mówiąc, że plany przecież ist-
nieją, odpowiemy, że cóż to
za plany, które wciąż się zmie-
niają i o których wszyscy wie-
dzą, że są tylko pobożnym ży-
czeniem? Taka sytuacja jest
bodaj gorsza od braku planu,
bo zmusza do opierania się na
nieaktualnych danych. A więc
planujmy na miarę faktycz-
nych możliwości — ale tak, by
plan był planem i by wyko-
nawca mógł się na nim spo-
kojnie opierać.

Po drugie zastanów się
warto, czy dobrze gospodaru-
jemy tymi tworzywami, które
stoją do dyspozycji gospodarki
narodowej. Większość rozwi-
niętych krajów przeznaczają
około 25 proc. używanych u siebie
tworzyw sztucznych na potrzeby
budownictwa i udział ten
ma raczej tendencję rosnącą.
U nas udział ten ustabilizował
się od jakiegoś czasu na po-
ziomie 18 — 19 proc. Nawet więc
z tego, co mamy, za mało da-
jemy budownictwu.

Następny punkt — to postu-
lat postępu technicznego w sto-
sowaniu tworzyw. Panuje zgod-
na opinia, że używane u nas
elementy są równo dwa razy
cięższe niż być powinny.
Inaczej mówiąc, można by za-
spokoić dwa razy więcej po-
treb tą samą ilością tworzyw,
gdyby nauczono się je racjonal-
nie stosować.

Nieodzwonne jest też — by za-
kończyć te dalece niekomplet-
ną listę wniosków — stworze-
nie konkretnego planu zamie-
rzeń na okres po roku 1970,
wszystkie bowiem istniejące
w tej mierze opracowania prze-
stały być aktualne wobec usta-
wicznie zmniejszającej się ba-
zy wyjściowej.

Agitując za szerszym niż do-
tychczas stosowaniem twor-
zyw sztucznych w budownic-
twie, mówi się często o tym,
że zapewniają one wygodę,
komfort, łatwość utrzymania
czystości, uzyskiwanie niespo-
tykanych dotychczas efektów
estetycznych, że stanowią świat-
ną izolację cieplną i akustycz-
ną. Są to argumenty słuszne,
ale w naszych warunkach wy-
starczą inne, prostsze a bar-
dziej przekonujące.

Otóż niedługo już budownic-
two mieszkaniowe napotka nie-
przebytą barierę w postaci braku
materiałów tradycyjnych. I
druga, wynikająca z braku siły
roboczej. Sforsowanie obu
barier bez sięgnięcia po zasada-
niczą pomoc chemii będzie po-
 prostu niemożliwe.

MIROSLAW KOWALEWSKI

Kiepskie zajęcia prognozy

Trwa już sezon zajęczy. Myśliwi nie tylko strzelają szaraki,
ale również odławiają żywe na eksport. Jakże się tego rezul-
taty? Na przykład w poznańskim kole nr 111 dwukrotnie odto-
wy przyniosły 101 zajęczy, które następnie lądowały w... małżeńskie
trójkąty (dwie samice i samiec), wysyłane są do Francji. Z tytułu
tego eksportu koło zyska około 24 000 zł, co powinno zaspokoić jego
roczne potrzeby finansowe, m. in. na opłacenie całej gospodarki w
łowskiu.

Jak ocenia prezes koła Stefan Jankowski, obecne wyniki odłowów
są niższe niż dawniej, z uwagi na mały stan zajęczy. Miejmy na-
dzieje, że natura obroni się sama, myśliwi stwierdzają bowiem nie-
spotykana liczbę samiec, co chyba wpłynie na wzrost pogłowia w
następnym sezonie.

Spostrzeżenia z koła 111 potwierdzają się w odniesieniu do całego
województwa. Dotychczas odłowiono u nas i wysłano do Francji
oraz Włoch 2500 szaraków, na planowaną liczbę 15 000. Istnieje oba-
wa, że zadanie to nie zostanie wykonane. Przyczyną jest spadek
pogłowia zajęczego w takich bogatych w zwierzynę powiatach jak
Września, Sępólno, Kalisz, Turek, gdzie wiosną wystąpiły duże opady
niszczącej gniazda. W pozostałych natomiast powiatach dają się we-
znaki środki chemiczne stosowane w rolnictwie, które masowo za-
truwają zwierzynę.

Jak dotychczas nikt nie zaradził tym szkodom i nie wymyślił dla
nich taty, choć karze się np. producentów za zanieczyszczanie wód.
A pola to też przyroda... (zs)

Propozycja dla każdego

10 000 miłośników dobrej poezji

Pierwszy w Polsce wy-
dawniczy klub poezji
robi godną uznania ka-
rierę. W tym roku prawie 10
tysięcy osób otrzymuje co mie-
siąc tomik poezji najwybit-
niejszych i najgłośniejszych
autorów polskich i obcych XX
wieku. Są to prenumeratorzy
zainicjowanej przez Zwią-
zek Młodzieży Wszejskiej, re-
dakcję tygodnika „Nowa Wieś”
i Ludową Spółdzielnię Wy-
dawniczą serii poetyckiej na-
zwanej „Biblioteką poetów XX
wieku”.

„Biblioteka” prezentuje twór-
czość poetów różnych szkół kie-
runków i stylów. Pośród pierw-
szych 9 tomików 7 jest autorów
polskich (Broniewski, Gałczyński,
Iwasiukiewicz, Nowak, Przybóś,
Szymanowski, Baczyński) i 2 zagra-
nicznych (Apollinaire, Rilke). Ka-
żdy tomik wydrukowany na ładnym
satynowym papierze, wydany w
estetycznej kartonowej okładce,

poprzedzony jest wyczerpującym
wstępem znawców twórczości da-
nego poety (np. wstęp do poezji
Baczyńskiego napisał Adam Wa-
żyk, a do poezji Rilkego — Mie-
cisław Jastrun) lub samych au-
torów. Całość uzupełnia obszerna
nota biograficzna o autorze po-
ezji.

Książki z serii „Biblioteka
poetów XX wieku” nabywać
można wyłącznie w prenume-
racie, przy czym można ją opła-
cić na pół roku lub na cały
rok.

Na pierwsze półrocze 1968
roku przewidziano wydanie to-
mików z poezjami: Federico
Garcia-Lorca, Stanisława Gro-
chowiaka, Mieczysława Jastru-
na, Sergiusza Jesienina, Józefa
Orzę-Michalskiego i Leopolda
Staffa. W drugim półroczu
1968 r. ukazać się poezje: Józefa
Czechowicza, Paula Eluara,
Kazimierza Iłakowiczówny,

Marii Jasnorskiej- Pawli-
kowskiej, Witeksa Nezwala
i Juliana Tuwima.

Jedyną możliwością nabycia
tych książek jest prenumerata. Na
pierwsze półrocze 1968 r. koszt jej
wynosi 60 zł, a na cały rok —
120 zł. Średnio koszt tomiku wy-
nosi więc 10 zł.

WPLATY na blankietach PKO
PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTO-
WE I LISTONOSZE. Adresatem
wplat jest POWSZECHNA KSIĘ-
GARNIA WYSZEKOWA, która
też te książki będzie prenume-
ratorem przysyłać. — WARSZAWA,
UL. NOWOLIPIE 4; KONTA PKO
WARSZAWA NR 153-6-900021.

Termin przyjmowania pre-
numerat na pierwsze półro-
cze mija 15 grudnia br. Kto
wtedy „pragnie zapewnić sobie
otrzymanie „Biblioteki poe-
tów XX wieku”, do czego
wszystkich zachęcamy, powi-
nien się szybko zdecydować.

(k)

Uatrakcyjnienie rozgrywek hokeja na trawie

Władze Polskiego Związku Hokeja na Trawie postanowiły w nadchodzącym sezonie 1968/69 r. dokonać reorganizacji dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej.

Zmiana ta ma na celu przede wszystkim podniesienie poziomu sportowego poszczególnych drużyn jak również uatrakcyjnienie rozgrywek. Mając to na uwadze postanowiono przeprowadzić mistrzostwa ligi międzywojewódzkiej w dwóch grupach: grupa I - poznafsko-pomorsko-lódzka; grupa II - śląsko-wrocławsko-krakowska. Organizatorami rozgrywek tych grup będą Okręgowe Związki Poznań i Katowice. Do rozgrywek dopuszczają się wszystkie drużyny w tym także zespoły rezerw klubów I-ligowych, jednak bez prawa awansu do I ligi. Do ekstraklasy awansować będą automatycznie mistrzowie poszczególnych grup terytorialnych. Jeśli nie wszystkie drużyny wyrażą zgodę na uczestniczenie w spotkaniach ligi terytorialnej, wówczas w tych okęgach obowiązkowo muszą się odbyć mecze o mistrzostwo klasy A.

Piłkarstwo

Polska-Gruzja 24:20

W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłki ręcznej mężczyzn w Tbilisi, reprezentacja Polski pokonała drużynę Gruzji 24:20 (10:10). Największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie reprezentacji Jugosławii z młodzieżowym zespołem ZSRR. Do przerwy prowadziła "siódemka" radziecka 9:3, jednak po zmianie stron Jugosławianie przeszli do huraganowych ataków i ostatecznie przetrzymali mecz na swoją korzyść 16:15.

W trzecim spotkaniu Węgrzy zremisowali z młodzieżową drużyną CSRS 17:17 (9:8).

W tabeli turnieju prowadzi Jugosławia - 4 pkt. przed Węgrami - 3 pkt. (o-za).

Międzynarodowe mecze bokserskie w Poznaniu

Grudzień będzie bardzo pracowity dla wielkopolskich pięściarzy. Nasza reprezentacja juniorów czeka dwa mecze z cyklu rozgrywek o Puchar GKKFT z zespołami Łodzi i Warszawy. W najbliższą niedzielę nasi bokserzy zmierzą się z Łódziami. Mecz będzie nie tylko trudny i jego wynik zadecyduje o przyszczeniu komu przy padnie zaszczytna nagroda.

Atrakcyjnie zaplanowane są 13 bm. towarzyskie spotkanie Poznania z Ryga. Drużyna Rygi to nieoficjalna reprezentacja Letewskiej SSR. Zespół gospodarzy zasilony został nie dwoma doskonałymi pięściarzami: w wadze kościelnej - Gałazka i w wadze lekkosredniej - Grudniem. Mecz rozpocznie się o godz. 19 w hali MTP.

20 bm. dojdzie do drugiego międzynarodowego meczu. Tym razem reprezentacja juniorów okręgu poznańskiego będzie miała za przeciwnika drużynę juniorów Wilna.

Maria Sledzianowska

moja najdroższa żona, nasza ukochana mama, siostra, babunia i siostra, zasnąła w Bogu dnia 6 grudnia 1967 r., przeżywszy lat 63.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej przy ul. Bluszczejowej.
W głębokim smutku pogrążony
MAŻ z DZIEĆMI i RODZINĄ
Poznań, ul. Przemysłowa 27a m. 14. 12832g

Franciszek Roszkiewicz

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 12.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W smutku pogrążony
ZONA z DZIEĆMI i RODZINĄ
Poznań, ul. Kochanowskiego 5 m. 7. 12823g

Ludwik Piasecki

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej w Zabikowie.
W smutku pogrążony
ZONA z RODZINĄ
Poznań, Luboń 12826g

Redaguje Kolegium: Marian Flejsterowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skapski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Telefony: 511-21 łączy wszystkie działy sekretariatu redakcji 557-76 w godz. od 9-18; redaktor naczelny 557-76; zastępca red. naczelnego 557-19; sekretarz redakcji 548-85. Działy: sekretariat przy czytelnikach - informacje dla czytelników 557-18; dział miast 559-39; redakcja nocna 430-73, 471-94 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń Poznań ul. Grunwaldzka 19 telefon 452-89 i 811-21. Za treść i terminy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udziela placówka „Ruchu”. Poczty Druk: Zakłady nowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. A-5

Kęgliarze - kolejarze najlepsi w kraju

W Zabkowicach Śląskich odbyły się VIII kolejne - Mistrzostwa Polski kolejarzy w kęglach, zorganizowane przez Federację Kolejarzy. W imprezie reprezentowane były wszystkie Okręgi w kraju - w liczbie 8, wystawiając siedmioosobowe drużyny (5 mężczyzn i 2 kobiety). Drużyna Poznania oparta była na zawodnikach Lecha i Polonii Leszno.

Po emocjonującej walce, zgodnie z przewidywaniami, drużynowe mistrzostwo Polski wywalczyła znowu reprezentacja okręgu poznańskiego, uzyskując 1328 kęgli. Jest to już ósmy kolejny sukces kolejarzy Wielkopolski. Zwycięcy na finiszu wyprzedzili różnicą 53 kęgli, wyrównany zespół Wrocławia, któremu przypadło wicemistrzostwo. Dalsza kolejność: 3) Szczecin - 940, 4) Kraków - 872, 5) Katowice - 870, 6) Warszawa - 838, 7) Gdańsk - 821, 8) Lublin - 771 kęgli.

Indywidualnie wśród kobiet najlepszą okazała się J. Juszcak Wrocław (178 kęgli). O 5 kęgli mniej od zwyciężczyni, wykuła B. Włodarczyk (Poznań). Trzecią lokatą przypadła również poznaniance - M. Ratajczak - 162, przed 4) L. Kołodziejczyk (Wrocław) - 152, 5) M. Trzeciecka (Kraków) - 120 kęgli.
Rezultatem 227 kęgli i miejsce w gronie mężczyzn wywalczył Z. Zasieczny (Poznań) przed A. Małoleńcem (Wrocław) - 224, 3) M. Zbiłskim (Poznań) - 223, 4) Mroczko (Wrocław) - 216, 5) J. Zajdowiczem (Poznań) - 211.
Przedstawiciel federacji Kolejarzy - M. Waszak wręczył zwycięskiemu zespołowi Poznania piękny puchar przechodni, a zawodnikom, którzy zajęli indywidualnie pierwsze trzy miejsca - nagrody rzeczowe. (R)

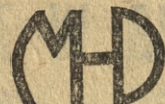
Korespondencyjne zawody dzieci

16 i 17 bm. odbędą się korespondencyjne mistrzostwa Polski dzieci w pływaniu. Na terenie naszego okręgu odbędą się zawody w Poznaniu przy ul. Chwiałkowskiego, w Ostrowie w Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Wojska Polskiego i w Kaliszu przy ul. Łódzkiej.

W pierwszym dniu rozegranych zostanie 26, a w drugim 32 konkurencje chłopców i dziewcząt urodzonych w latach 1955-1959. (X)

Ciekawy turniej szermierczy

Wielkopolski Okręgowy Związek Szermierczy organizuje w dniach 14 do 17 bm. w salach Poznańskich Ośrodków Sportowych przy ul. Chwiałkowskiego 34 III Międzynarodowy Turniej Klasyfikacyjny we wszystkich broniach.
Początek walk szermierczych każdego dnia o godz. 9. Uroczyste otwarcie turnieju nastąpi w czwartek o godz. 16. (X)



ZAPRASZAMY

do NOWO OTWARTEGO sklepu

„1001 DROBIAZGÓW”

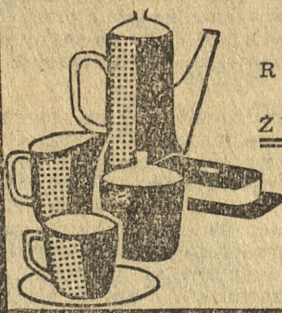
przy ulicy Świt 34/36

SKLEP PROWADZI BRANŻE:

ceramiczną, szkło, tworzywa sztuczne, sprzęt zmechanizowany, okucia meblowe, artykuły elektrotechniczne, szrotkarsko-drewniane, naczynia aluminiowe i emaliowane.

Różnorodność branż ułatwi każdemu wybór praktycznego upominku gwiazdkowego.

ZYCZYMY POMYSŁNYCH ZAKUPÓW



K9570



DYREKCJA TECHNICZNEJ OBSŁUGI SAMOCHODÓW w Poznaniu, ul. Tatrzańska 1

Zawiadamia P.T. użytkowników SAMOCHODÓW marki „ZUK” typ A03 z terenu m. Poznania, woj. poznańskiego i zielonogórskiego, że dla uniknięcia transportu samochodów do innych rejonów kraju PRZYJMIE NA ROK 1968 (poza rozdzielnikiem) DO NAPRAWY GŁÓWNEJ w/w marki samochodów. Zgłoszenia prosimy kierować na w/w adres do Działu Planowania. Gwarantujemy wysoką jakość napraw. K9514

Przetargi

Łódzkie Zakłady Sprzętu Pożarowego w Łodzi, ul. Wólczańska 241 ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w 1968 roku z własnego materiału oraz dostawę wękrętów i nakrętek wg niżej podanych norm i ilości:

1. Wkręty cylindr. wg PN-60/M-82227 M5x10 - 1.700.000 szt.
2. Wkręty cylindr. wg PN-60/M-82227 M5x12 - 102.700 szt.
3. Wkręty cylindr. wg PN-60/M-82227 M5x6 - 186.700 szt.
4. Wkręty cylindr. wg PN-60/M-82227 M4x18 - 48.000 szt.
5. Wkręty wpuszcz. wg PN-60/M-82209 M5x25 - 93.400 szt.
6. Wkręty wpuszcz. wg PN-60/M-82209 M5x12 - 600.000 szt.
7. Wkręty wpuszcz. wg PN-60/M-82209 M5x10 - 3.400 szt.
8. Wkręty docisk. wg PN-60/M-82272 M5x16 - 9.400 szt.
9. Nakrętki 6-kątne wg PN-58/M-82146 M4 - 58.400 szt.
10. Nakrętki 6-kątne wg PN-58/M-82146 M5 - 415.400 szt.

Szczegółowych informacji udziela dział zaopatrzenia ŁZS Pożarowego w Łodzi w godz. 7-15, telefon 473-94. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta” należy składać do dnia 19 XII 1967 r. w sekretariacie zakładów przy ul. Wólczańskiej 241.

Otwarcie ofert nastąpi 20 XII 1967 r. o godz. 10. Przedstawiciele zgłaszający się w dniu otwarcia ofert muszą posiadać aktualne upoważnienie podpisane przez dyrektora lub dwóch członków zarządu. Zakłady zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K9529

Zakład Naprawy Mechanizacji Rolnictwa w Kostrzynie Wlkp., ul. Słowackiego 5 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na

- Wykonanie i zaistalowanie pulpitu sterowniczego elektroakustycznego,
- Naprawę dwóch wzmacniaczy 100 wataowych oraz zaistalowanie centrali nagłośnieniowej w budynkach zakładu w Kostrzynie Wlkp., ul. Słowackiego 5.

Termin wykonania do dnia 20. 12. 1967 r. Blizszych informacji udziela Dyrektor Zakładu w biurze w godz. od 11 do 13.

Termin składania ofert w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie pod w/w adresem w zalakowanych kopertach.

Otwarcie kopert nastąpi 8 dnia od daty ukazania się ogłoszenia. K9572

MARIANNA LUTHER

z domu ANDRZEJEWSKA
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 14.00 z kaplicy cmentarnej na Winarach, ul. Piłkowskiej.
W ciężkim smutku pogrążeni
CORKI, SYNOWIE, SYNOWE, ZIEĆIOWE i WNUKI
Poznań, ul. Kowalska 15 12869g

Franciszek Roszkiewicz

W Zmarłym tracimy sumiennego i cenionego pracownika, oraz dobrego kolegę.
Rodzinie Zmarłego tą drogą przesyłamy WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA
Pogrzeb odbędzie się w dniu 9. XII 1967 roku o godz. 12.15 na cmentarzu na Junikowie.
RADA ZAKŁADOWA DYREKCJA M. H. D. Art. Włókienniczymi i Odzieżowymi w Poznaniu K9718

Marcin Hanasz

były więzień obozu koncentr. w Buchenwaldzie zmarł nagle w Bogu, w dniu 1 grudnia 1967 r. w Rudziszkach woj. Olsztyn.
Nabożeństwo żałobne i złożenie Złotok drogiego nam Zmarłego do grobu odbyło się w dniu 4 bm. na cmentarzu parafialnym w Olszowie.
O bolesnej stracie zawiadamia w głębokim smutku pogrążona RODZINA
Poznań 12820g

Spółdzielnia Pracy „Chemic” w Szczecinie, al. Powstańców Wielkopolskich 39, tel. 87-53, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawy w latach 1967/68 OPRZYSZCZANIOWANIA (form) do wulkanizacji wyrobów gumowych do pras wulkanizacyjnych. Dokumentację techniczną i wyjaśnienia w dziale gk. mechanika Spółdzielni.

Termin składania ofert do 16. XII. br. Otwarcie ofert 19. XII. br. o godz. 9 w siedzibie Zarządu Spółdzielni, Dział Techniczny, al. Powstańców Wielkopolskich 39.
Do składania ofert zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz nieupoważnione.

Zastrzegamy sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K9582

Praca

Opiekunka do rocznego dziecka potrzebna na 6 godzin dziennie, ul. Świerczewskiego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 12809g.

Lekarz poszukuje pomocy domowej - zaraz. Poznań, Cześnikowska 2b m. 7. 12744g

Kupno

Kupię zegar z kukułką. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 11965g.

Kupię elektryczny podgrzewacz do wody min. 802. W. Gieralczyk - Krobica. 244p

Sprzedaz

Sprzedam dobrej jakości topole 100 m³ oraz okry 50 m³ i brzozy 50 m³. Wszystko w okraglym stanie. Możliwość przetarcia na miejscu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 256p.

LoKale

Zamienię 2 pokoje z kuchnią we Wrocławku na pokój w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 12538g.

JOZEF WILCZEK emeryt PKP
Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 8 bm. o godz. 15.00 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W głębokim smutku pogrążeni
ZONA, CORKA, SYN, SYNOWA, ZIEĆ, WNUKI i RODZINA
Poznań, ul. Matejki 37 12854g

Dnia 6 grudnia 1967 r. zmarł przeżywszy lat 68 mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek, sp.

Władysław Imala

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9. 12. 67 r. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na „Unikowie”.
W smutku pogrążeni
ZONA, CORKA, ZIEĆ i WNUCZKI
Poznań, Modra 18a 12827g

W dniu 4 grudnia 1967 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa siostra, szwagierka i ciocia, sp.

Maria Jacek

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 8 bm. o godz. 13.00 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
O tym zawiadamia RODZINA 12822g

Dnia 6 grudnia 1967 r. zmarła, po krótkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa matka, siostra i teściowa, przeżywszy lat 54, sp.

Zofia Przybylska

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 10.00 na cmentarzu w Łodzi k. Stęszewa.
O bolesnej stracie zawiadamiają MAŻ, DZIECI i RODZINA 12877g

Dnia 6 grudnia 1967 r. odszedł od nas na zawsze, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana żona, matka, teściowa i babunia, sp.

Franciszka Kulla

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej na Dębcu przy ul. Bluszczejowej.
W głębokim smutku pogrążeni MAŻ z DZIEĆMI i RODZINĄ 12881g

8. XII. 1967 NF 290 (7407)